

Aldona Skudrzyk

Charytatywny

Od czasu do czasu słyszę w środkach masowego przekazu wyraz *charytatywny* w zastanawiającym dla mnie kontekście. Chcę się upewnić, czy rzeczywiście o praktyce studenckiej wykonywanej bez wynagrodzenia można powiedzieć, że jest charytatywna?

To bardzo ciekawy przykład pewnego typu zmian znaczeniowych coraz częstszych w polszczyźnie – zwłaszcza polszczyźnie młodego pokolenia.

Według słownika języka polskiego *charytatywny* to ‘pomagający ludziom, wspierający biednych i potrzebujących pomocy; miłosierny, dobroczynny, filantropijny’. Najczęstsze połączenia tego wyrazu: *instytucja, organizacja charytatywna, towarzystwo charytatywne, działalność charytatywna, misja, pomoc charytatywna*. Inny słownik języka polskiego pod red. Mirosława Bańki daje proste objaśnienie: „Organizacje lub działania charytatywne mają na celu niesienie pomocy tym, którzy jej potrzebują, np. biednym, chorym lub poszkodowanym”.

Jak więc rozumieć użycie tego przymiotnika w odniesieniu do praktyk studenckich, które rzadko miewają związek z działaniem na rzecz ubogich i potrzebujących? Analiza znaczeniowa wyrazu pokazuje, że istotnym składnikiem znaczenia wyrazu *charytatywny* jest wykonywanie owych działań bezpłatnie, bez wynagrodzenia. W użyciach, które współcześnie obserwujemy, zachował się jedynie ten właśnie aspekt znaczeniowy, pominięto cały zespół istotniejszych uwarunkowań (miłosierdzie, bieda, niemożność).

Powody takich przesunięć semantycznych są ogólnokulturowe, wiązać je należy z przemianami technologicznymi, a dokładniej z eksplozją kultury wizualnej, rozbudową ikonosfery kosztem logosfery w całej przestrzeni semiosfery, inaczej – z przewagą obrazu nad słowem (tekstem) w ogólnie ujmowanej przestrzeni komunikacyjnej. Chodzi o rozumienie wyrazów, które polega na „wyczytywaniu” ich znaczeń niejako z kontekstu użycia. Dziś ów kontekst stanowi najczęściej nie tekst pisany, ale obraz. Liczne akcje charytatywne (najczęściej) artystów na rzecz chorych i potrzebujących, pokazywane w telewizji, w internecie czy opisywane w kolorowych pismach akcentują właśnie ową bezinteresowność materialną przedsięwzięć. To przede wszystkim może wryć się w pamięć – to, do kogo adresowane są akcje, nie jest eksponowane, nie wydaje się więc istotne. To przykład – jeden z wielu – który pokazuje indywidualną interpretacyjność znaczenia i sensu, jego doraźność i

silną kontekstowość. Jest oczywiste, że sfera subtelnych semantycznych konotacji, ograniczeń łączliwości itp. może być przekazana głównie drogą kulturowej transmisji, zakotwiczenia w tradycyjnym użyciu, nie da się jej łatwo „wyczytać” z kontekstu.

Taki efekt komunikacyjny ma swe źródło w braku zanurzenia w kulturze piśmienności, w nieciągłości międzypokoleniowej transmisji kulturowej, ostatecznie w zredukowanej dyskursywności. Umiejętność oderwania wypowiedzi od kontekstu i jej uogólnienia jest podstawą rozwoju myślenia dyskursywnego wiążącego fakty i zdarzenia, przyczynę i skutek – tradycję. Badania nad kontekstowym rozumieniem znaczeń są w socjolingwistyce polskiej znane. W latach 80. XX wieku Danuta Bartol-Jarosińska badała świadomość językową robotników warszawskich, a kryterium, które uwydatniała wówczas podczas analiz, był brak wykształcenia, dziś staje się nim oderwanie od tradycji, oderwanie od utrwalonych w tekstach użyć wyrazów i ich kontekstów.

Filozof kultury Ewa Rewers pisze o „polifonii idiolektów” opartej na formule „moja interpretacja, mój przekład” czy wręcz „rozplenieniu się idiolektów”. Zauważmy, że to może burzyć komunikację międzygeneracyjną. To jest być może to, co George Steiner nazywa „zerwanym kontraktem” – naruszeniem przymierza między słowem a światem, kryzysem „znaczenia znaczenia”. Nieodwracalny – jak się wydaje – kryzys „znaczenia znaczenia” to dla Steinera najbardziej radykalna zmiana w paradygmacie kultury współczesnej.

Artykuł pochodzi z tomu

Mówię, więc jestem. Rozmowy o współczesnej polszczyźnie. T. 4. Red. M. Milewska-Stawiany i E. Rogowska-Cybulska. Gdańsk 2013.